

to i najpiękniejsze słowa, najwspanialsza liturgia nie będą nic znaczyć. Będą jak piękna, ale pusta zastawa kuchenna. Można na chwilę się zachwycić, ale i tak człowiek pozostanie głodnym. Pamiętaj: Bogu nie chodzi o teatr. Bogu chodzi o to, żeby na modlitwie wyłąć przed Nim swoje serca, bez względu na to, co w nim jest. Tylko wtedy, gdy wylejemy przed Bogiem to, co mamy na sercu, On będzie mógł je napełnić tym, co od Niego pochodzi, co pragnie nam dać.

Bardzo podoba mi się takie stwierdzenie słynnego teologa Karla Rahnera odnośnie modlitwy: To, co możemy powiedzieć o modlitwie ma niewielkie znaczenie, ale to, co się liczy, to to, co mówimy w modlitwie. Jeszcze raz: To, co możemy powiedzieć o modlitwie ma niewielkie znaczenie, ale to, co się liczy, to to, co mówimy w modlitwie. Jasne?

Trzeci warunek dobrej modlitwy jest bardzo podobny do pierwszego. Czytamy o nim w Księdze Wyjścia: „*A Pan rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz, jak się rozmawia z przyjacielem*” (Wj 33,11). Modlitwa to rozmowa twarzą w twarz, tylko to musi być twarz Boga, a nie naszych wyobrażeń o Bogu. Ciągłe ten właściwy obraz Boga, bo jeśli jest on niewłaściwy, to jak będę budował relacje z Bogiem. A więc ciągle muszę Go poznawać, przypominać sobie prawdy o Bogu, które On sam nam objawił. Choćby to, co mówiliśmy, że Bóg wszytkowiedzący. Jeśli tak, to nie muszę przed Nim udawać. Jeśli chcę dobrze się modlić, czyli rozmawiać z Bogiem twarzą w twarz, to to musi być też moja twarz. W Ewangelii św. Mateusza Jezus ostrzega: „*Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy*” (Mt 6,5). Słowo obłudnicy łączy się z czasownikiem, który w języku greckim oznacza udawać, grać jakąś rolę. Przypomina więc o aktorach. Oni zakładali maski, aby udawać osoby, którymi nie byli. Z poza tych masek nie było widać ich twarzy. A więc na modlitwie nie bądź aktorem. Pokaż Bogu swoją twarz i szukaj Jego twarzy. Bogu bardziej zależy na szczerości niż na wzniosłości.

I w końcu czwarty warunek, o którym sobie wspomnimy mówi, że jeśli chcesz się modlić, to módl się z wiarą. Przecież, jak już wiemy: „*Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu. Przystępujący bowiem do Boga musi uwierzyć, że [Bóg] jest i że wynagradza tych, którzy Go szukają*” (Hbr 11,6). A więc i bez wiary to, co nazywamy modlitwą nie będzie podobać się Bogu. Trzeba wierzyć, że Bóg jest i że chce obdarzać swoją łaską tych, którzy Go szukają, którzy Go wzywają. Jezus wielokrotnie podkreślał jak ważna jest na modlitwie wiara. Przypomnijmy sobie kilka cytatów: „*I otrzymacie wszystko, o co z wiarą prosić będziecie w modlitwie*” (Mt 21,22); „*Lecz Jezus, słysząc to, rzekł: Nie bój się!*

w tym religijne.

Gdy nieraz dumnie schodzimy w dół w drodze do położonego w depresji Morza Martwego Jerycha, czyli na wzór kapłana i lewity kroczymy z naszych wyżyn, nazbyt przekonani o swym znaczeniu, warto przypomnieć sobie twarde słowa Jana Chrzciciela: „nie próbujcie sobie mówić „Abrahama mamy za ojca”, bo powiadam wam, że z tych kamieni może Bóg wzbudzić dzieci Abrahamowi” (Łk 3,8). Ostatecznie liczy się to, by zgodnie ze słowami Jezusa, iść i czynić dobro. Tym bardziej, że nie jest to wcale takie trudne. Jak bowiem czytamy w dzisiejszym pierwszym czytaniu: «Będiesz słuchał głosu Pana, Boga swego, przestrzegając Jego poleceń... Polecenie to bowiem... nie przekracza twych możliwości i nie jest poza twoim zasięgiem... Słowo to bowiem jest bardzo blisko ciebie: w twych ustach i w twoim sercu, byś je mógł wypełnić» (Pwt 30,10-14). Nic dodać, nic ująć. (Nikodem)

Schody do nieba- Nie marz o pokoju, nieś go.

W ostatnim tygodniu rozmyślałam nad słowami: „żniwo wprowadzie wielkie, ale robotników mało”. Kiedy tak o tym myślę, o ewangelizacji, o niesieniu Dobrej Nowiny, do głowy przychodzi mi także inny fragment: „Nie każdy, który Mi mówi: „Panie, Panie!”, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie”. Myślę, że dobrze połączyć te dwa fragmenty po to, aby mogła nastąpić dobra zmiana we mnie i w was. Każdy z nas ochrzczonych, praktykujących, modlących się jest robotnikiem w winnicy Pana. Dobrze o tym pamiętać cały czas. Często jest tak, że idzie dobrze, gdy jesteśmy na spotkaniach, na modlitwie, czy nawet na Eucharystii. Później wszystko się rozmywa, rozpływa i przybiera zupełnie odwrotną postawę.

No właśnie – nie wystarczy mówić i nauczać o Bogu, nie wystarczy uczestniczyć, nie wystarczy nawet brać udział w różnych pięknych i dobrych dziełach. Bywa tak, że misja, z którą idziemy zaślania nam to, o czym mówił Jezus i czego nauczał. A mówił: „Nieście mój pokój”. Bo Królestwo Boże nie przychodzi z hukiem – ono zaczyna się w sercu, które przebacza, słucha, kocha. Pan Jezus mówi, że żniwo jest wielkie – bo świat potrzebuje Dobrej Nowiny. Ale robotników mało – bo nie każdy chce być tym, który sieje miłość tam, gdzie była nienawiść, który niesie światło tam, gdzie było ciemno. I teraz zapraszam każdego z was i siebie oczywiście, do refleksji nad tymi słowami. Czy ja niosę pokój? Czy ja niosę miłość?

Wszyscy mówimy, że marzymy o pokoju. I to jest dobre, ale pokój to wartość, którą każdy z nas ma nieść, a nie o nim marzyć. Niesie się pokój wte-

dy, gdy nie patrzysz na drugiego człowieka jak na wroga (w domu także, w Kościele także, w pracy także). Niesie się pokój wtedy, gdy patrzysz na pogubionego, niedoskonałego człowieka z miłością Jezusową. Kiedy błogosławisz wyciągając rękę, biorąc w ramiona, mówiąc budujące, pokrzepiające słowo. Niesiesz pokój, gdy przebaczasz tak jak Jezus przebaczył tobie. Jesteś bożym rolnikiem, a twoje pole to rodzina, praca, sąsiedztwo, wspólnota. Warto przyjrzeć się sobie i odpowiedzieć na pytanie: jakim jestem robotnikiem i czy w ogóle nim jestem. Wbrew pozorom odpowiedź jest prosta. Chciej zobaczyć, czy tam gdzie żyjesz, działasz - pojawia się pokój? Nie samozadowolenie z działania, tylko pokój pośród tych, wśród których działasz? I nawet jeśli refleksja w tym momencie nie jest dla ciebie korzystna, to naprawdę Bóg potrzebuje właśnie ciebie. I chce razem z tobą budować Królestwo Boże u ciebie w domu, w pracy, wszędzie tam gdzie jesteś. Stanie się tak, gdy postanowisz kochać bardziej niż oceniać, przebaczać zamiast nosić urazę, służyć zamiast panować. Wokoło jest mnóstwo gniewu – Jezus posyła ciebie robotniku, abyś pracował inaczej. Nie chodzi o efektywność, a o serce, które niesie Ewangelię. Módl się o to z wiarą.

Św. Paweł mówił: „wszystko jest łaską”. I na nic wymówka typu – „bo taki już jestem – taka moja natura”. To nie jest przeszkoda. Łaska nie przekreśla natury ludzkiej, ponieważ są one nierozłączne. Wręcz przeciwnie: „łaska bazuje na naturze”. Nie czytamy w Słowie Bożym, że łaska bazuje na naturze spokojnej, łagodnej. Dobrze o tym pamiętać. Wszystko jest łaską, daną za darmo. Wykorzystaj to, robotniku Boży ☺ a zapłata za to będzie dla ciebie niewyobrażalną nagrodą.

(Samarytanka)

Pielgrzymi nadziei – cz. 5.

Druga jubileuszowa pielgrzymka pokazała nam kolejne niezwykle miejsca naszej diecezji. Odwiedziliśmy kościoły w Chybiu, Strumieniu, Pierścicu, Skoczowie, Cieszynie, Istebnej i Jaworzynce. Z różnymi intencjami pielgrzymowaliśmy. Chcieliśmy oddać cześć Panu Bogu, dziękować za dobro doświadczane od Niego w naszym życiu, za wszystko, co osiągnęliśmy i prosić o umocnienie na drodze do zbawienia. Inni modlili się o łaskę i miłosierdzie, o przebaczenie grzechów, byśmy na prawili i umocnili nasze relacje z Bogiem, naszymi bliskimi, wspólnotą Kościoła. Każdy popełnia grzechy, doznaje nieszczęść i krzywdy, chorób i śmierci... Wiedząc, że kary doczesne za grzechy mogą być odpuszczone, darowane dzięki odpustom jakie ogłasza Kościół, wypraszaaliśmy te łaski, ufając Bożemu Miłosierdziu.

Odpust można uzyskać dla siebie lub dla zmarłego po spełnieniu okre-

ślonych warunków. To praktyka znana w kościele od wieków. Pierwszego odpustu jubileuszowego udzielił papież Bonifacy VIII w 1300 roku. Odpust może być zupełny, jeśli jest darowaniem całej, przewidzianej przez Boga kary lub częściowy, jeśli jest tej kary zmniejszeniem. Jest ściśle związany z funkcją rządzenia w Kościele i z "władzą kluczy", a także – w przypadku odpustu zyskiwanego dla zmarłych – z wiarą w wymianę darów pomiędzy żyjącymi i umarłymi, czyli w obcowanie świętych.

Każdy uczestnik naszej pielgrzymki otrzymał „Paszport Pielgrzyma” z miejscem na wpis i pamiątkowe pieczętki z odwiedzanych miejsc. Już na pierwszej jego stronie została zamieszczona krótka historia, przytaczająca rozmowę mistrza z jego uczniami na temat modlitwy autorstwa Klausa Hemmerlego: „Mistrz gromadzi swoich uczniów i pyta ich: „Gdzie zaczyna się modlitwa?”. Pierwszy uczeń odpowiada: „W potrzebie. Bo kiedy czuję potrzebę, wtedy z własnej woli zwracam się do Boga”. Drugi mówi: „W radości. Bo kiedy się raduję, wtedy dusza podnosi się z ciasnej skorupy moich lęków i zmartwień i wznosi się do Boga”. Trzeci uczeń: „W ciszy. Bo kiedy wszystko we mnie ucichnie, wtedy Bóg będzie mógł przemówić”. Czwarty dodaje: „W jękaniu dziecka. Dopiero wtedy, gdy stanę się znów jak dziecko i przestanę się wstydić jękania przed Bogiem, On stanie się bardzo wielki, a ja bardzo mały – i wtedy wszystko będzie dobrze”. Mistrz odpowiada: „Wszyscy dobrze odpowiedzieliście. Ale jest jeszcze początek wcześniejszy niż wszystkie, o których wspomnieliście. Modlitwa zaczyna się od samego Boga. To On jest jej początkiem, nie my”.

I z tym tekstem zostawiam was na kolejny tydzień. Do zobaczenia na pielgrzymim szlaku!

To, co najważniejsze – cz. 49.

O drugim warunku dobrej modlitwy czytamy w Ewangelii św. Mateusza: „Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie” (Mt 15,8). Wiemy, że Bóg patrzy na serce (zob. 1 Sm 16,7). Dlatego nasze serce podczas modlitwy musi być blisko Boga, musi być otwarte dla Boga, a także na to, co od Boga pochodzi. Inaczej modlitwa będzie bezowocna. Z tego też powodu powinna nam być bliska definicja modlitwy, którą zostawiła nam św. Teresa mówiąc, że modlitwa to wylanie przed Bogiem tego, co leży nam na sercu. To właśnie trzeba czynić bez udawania, bez sztucznej wzniosłości, bez myślenia, że musi być tylko ładnie i przepisowo. Jeśli serce nie będzie zwrócone na Boga,